

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 17 (5116)

20. — 21. I. 1968 r.

Cena 70 gr

Jak doszło do przeszczepienia serca?

Nasz reporter rozmawia na ten temat z doc. dr Stanisławem Adamskim

Sensacyjne zabiegi chirurgiczne polegające na przeszczepieniu serca, są od kilku tygodni żelaznym tematem w rozmowach i prasie. Bo też jest o czym mówić i pisać. Smiałe operacje przeprowadzone w Kapsztadzie (Afryka) i Stanach Zjednoczonych stanowią widomy znak ogromnego postępu, jakiego na naszych oczach dokonuje medycyna.

Chirurgia serca, tej najpowszechniejszej i swieższej z nąg problemów — to był temat rozmowy naszego przedstawiciela red. Franciszka Lewickiego z kierownikiem I Kliniki Chirurgicznej AM w Białymstoku, doc. dr STANISŁAWEM ADAMSKIM.

Dziśm postępowaniem w tej dziedzinie i wspólnym sukcesem medycyny i techniki było zastosowanie aparatu do pozaustrojowego krążenia krwi zwanego sztucznym sercem. Aparat ten przejmując na czas operacji funkcję serca, pozwalając chirurgowi wykonać zamierzony zabieg. Wyłączenie pracy serca przy pomocy tego aparatu może trwać nawet godzinę. Wylączenie pracy serca przy pomocy kliniki w Warszawie, Poznaniu, Łodzi i Wrocławiu.

Wreszcie kolejnym sukcesem techniki i medycyny jest sztuczny rozrusznik serca. Bardzo często zabieg na sercu kończy się niepowodzeniem, ponieważ operowane serce nie może samo podjąć swojej czynności. Sztuczny rozrusznik wytwarza bodźce elektryczne pobudzające serce do skurczów. W kilkunastu przypadkach zastosowaliśmy to urządzenie w Białymstoku z pełnym powodzeniem.

Dalszy etap rozwoju kardiologii związany jest ze skonstruowaniem aparatu, który wspomaga, a nawet zastępuje pracę serca na znacznie dłuższy okres czasu niż aparat do krążenia pozaustrojowego. Czas ten może wynieść od kilku do kilkunastu dni. W kwietniu 1966 roku prof. dr Baky, z uniwersytetu w Houston, zastosował taki aparat. Jest to elektroniczna pompa ssąco-tłocząca zapewniająca ustrojowi względnie prawidłowy krwiotok. Wprowadził w pierwszym przypadku zastosowanie aparatu pozwoliło przedłużyć życie pacjentowi tylko o 5 dni, ale już w sierpniu tegoż roku, aparat pracował 11 dni i doprowadził do wyleczenia 37-letniej chorej po przebytej, złożonej operacji serca.

Čłg dalszy na str. 3



Oto człowiek sławny dzisiaj w całym świecie. Nasze zdjęcie przedstawia dr Filipa Balberosa z Kapsztadu. Jemu właśnie przeszczepiono serce. Nasze zdjęcie pochodzi z czasów kiedy dr Balberos grał w rugby w drużynie jednego z londyńskich szpitali.

— Jak Pan, profesorze, jako chirurg i kardiolog ocenia ostatnie przeszczepienia serca?

■ Przeszczepienia serca dwukrotnie wykonano w Kapsztadzie i przed dwoma tygodniami w Stanach Zjednoczonych, są naprawdę sensacyjnym wydarzeniem w medycynie. Trudno przecenić ich znaczenie. Już teraz można je nazwać wielkim sukcesem medycyny. Oczywiście sukces ten nie był przypadkowy. To sensacyjne zabiegi są rezultatem ogromnego rozwoju chirurgii światowej i innych dziedzin wiedzy medycznej. Ten rozwój tworzyły równocześnie wiele eksperymentów, wiele wysiłków i ostatnich setek naukowców w różnych krajach. Przypadkowo jest tylko to, że zabiegu dokonano w Kapsztadzie, a nie na przykład w Sztokholmie, Londynie, Moskwie czy Paryżu. Chcę przez to powiedzieć, że medycyna doszła już do tego poziomu, że zabieg taki jest w ogóle możliwy. To jest najważniejsze. Od kilkunastu lat różne kliniki chirurgiczne podejmują, coraz częściej udatne, próby przeszczepiania narządów. W naszym kraju na przykład u wielu chorych przeszczepiono nerki. Chirurgia światowa ma już za sobą próby przeszczepiania płuc, wątroby, śledziony, a nawet kończyn. Wszystkie te zabiegi stanowiły pewne etapy rozwoju chirurgii, bez których niemożliwe byłoby przeszczepienie serca.

— Zanim doszło do przeszczepienia serca, główne były zabiegi wykonywane na otwartym sercu...

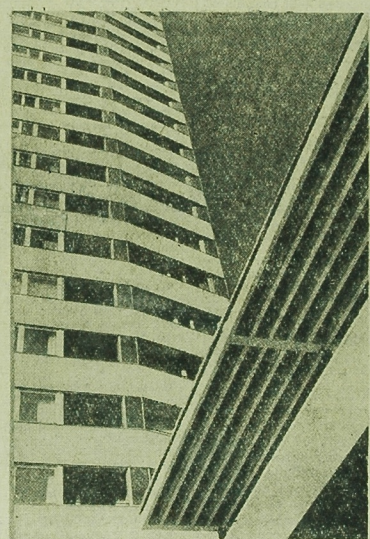
■ Operacje przeszczepienia serca poprzedziły inne zabiegi na sercu, które dziś są na poziomie dziennym w kardiologii. Wielkim sukcesem było wprowadzenie hipotermii. Stosujemy ją dziś dość często. Jest to po prostu sztuczne oziębienie ciała ludzkiego, zwalnianie procesy życiowe ustroju, a tym samym i pracę serca. Pozwala to dokonywać zabiegów na otwartym sercu pod kontrolą wzroku. Wykonujemy także zabiegi także w Białymstoku. Hipotermia pozwala jednak na zatrzymanie pracy serca na okres krótki — nie dłuższy niż 8 minut.

DO MONTE CARLO. W sobotę (20 bm.) na uczynnych godzinach rannych przez Białystok przejechał uczestnicy sławnego rajdu samochodowego do Monte Carlo. Na naszym zdjęciu: zolga angielska V. Elford i D. Stone przy swoim samochodzie na ulicach Warszawy.

CAF



Druga przez Puszcę. Nowinki białowieskie drukujemy na str. 4 Fot. W. Młyńczyk



■ DJAKARTA — Ok. 70 komunistów aresztowano w południowej części Sumatry. Jak donosi indonezyjska Agencja Antara członkowie partii komunistycznej organizowali tam nowe komitety partyjne. Agencja powołała się na komunikat dowódcy wojskowego w tym rejonie nie podające daty aresztowań.

■ WASHINGTON — Amerykańska komisja energii atomowej podała do wiadomości, że w rezultacie przeprowadzonej w stanie Nevada podziemnej próby jądrowej doszło do pewnego skażenia atmosfery. „Stopień radioaktywności — stwierdza komunikat — nie stanowi jednak zagrożenia dla zdrowia”.

**24 GODZINY
NASWIECIE**

■ HAWANA — Prasa hawajska opublikowała wczoraj komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zestrzeleniu nad Kuba w dniu 29 grudnia ub. r. samolotu amerykańskiego i o ujęciu jego pilota Everetta D. Jacksona. Wyposażony w karabin z celownikiem optycznym uśmiercił on dosiadając się nielegalnie na terytorium Kuby.

Jackson zeznał, że jest obywatелеm amerykańskim i mieszka w Los Angeles. Wystartował z lotniska w State Home na Florydzie w dn. 29. XII. 1967 r. i przyłaził nad Kubę w celu infiltracji na terytorium kraju.

■ BELGRAD — Rzecznik Sekretariatu Stanu do spraw Zagranicznych SFRJ oświadczył wczoraj, że rokowania w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych między Jugosławią a Niemiec Republiką Federalną rozpoczyna się na początku przyszłego tygodnia w Paryżu.

WARSZAWA. Według hitlerowskich planów Warszawa miała zniknąć z powierzchni ziemi. Na jej miejscu miało kiedyś powstać niemieckie miasto. Zbrodnicze plany zdołano zrealizować tylko częściowo. Warszawa w chwili wyzwolenia była zniszczona w 80 proc. Od tamtego czasu wysiłkiem całego narodu dziesięć stolic z ruin. Z każdym rokiem wygląda piękniej.

NA ZDJĘCIU: domy Sciany Wschodniej
CAF — Matuzewski

Ostatni etap budowy „Puław I”

LUBLIN (PAP) — Rozpoczęły się prace budowlano-montażowe przy dwóch kolejnych „ciągach produkcyjnych” pierwszej fabryki nawozów sztucznych w Puławach — „Azot I”.

Jak wiadomo, trzy pierwsze „nitki” produkcyjne „Puław I” oddane zostały w 1966 r. i wytwarzają mocz-

nik — cenny nawóz azotowy.

4 i 5 „ciąg” — podobnie jak poprzednie — będą miały zdolność produkcyjną po 300 ton amoniaku i 500 ton mocznika na dobę każdy. W sumie, po zaistnieniu tych dwóch „nitki” „Puław I” produkować będą 1500 ton amoniaku i 2500 ton mocznika na dobę.

Jak doszło do przeszczepienia serca?

Przeszczepienie serca dokonano już cztery lata temu w USA. Profesorowie Hardy i Webb wykonali taki zabieg w 1964 roku. Przygotowali się oni do przeszczepienia serca ludzkiego. Dawca serca oczekiwał w klinice krytycznego momentu. Jednakże plan zabiegu pokrzyżowało stałe podrażnienie się stało zdrowia biorcy, podczas kiedy stan zdrowia protokowanego dawcy nie uległ zmianie. Wówczas, powołana w związku z zabiegiem rada naukowa, zdecydowała przeszczerić choremu człowiekowi serce szympansa. Operacja się udała. Przeszczepione serce podjęło pracę. Jednakże serce szympansa okazało się za małe, aby sprostać nowym obciążeniom. Nie zdolno przepompować w ciągu minut tej ilości krwi, jakiej wymagał organizm biorcy. Po siedmiu dniach pacjent zmarł.

— W tych sensacyjnych operacjach sama technika operowania, choć bardzo trudna, nie była głównym problemem

■ Tak, Technika operowania serca jest dziś przez wielu chirurgów opanowana. Wykonano tysiące prób na zwierzętach. Robimy jakie próby także w naszej klinice. Osobiste doświadczenia tego rodzaju doświadczaliśmy jeszcze w 1964 roku w Sztokholmie w klinice prof. Crafoorda. Rzecz jednak w tym, że powodzenie zabiegu nie zależało tylko od techniki operacyjnej. W grę wchodziło rzec bardziej złożona — sprawa zgodności tkankowej przeszczepionych narządów.

Ludzi organizm posiada nieocenioną dla naszego zdrowia zdolność obronną. Wywarza ona przeciwdziałanie zwalczające bakterie i inne białka. Dzięki temu organizm nasz potrafi skutecznie bronić przed zakażeniami. Ale to wspaniała zdolność jest jednocześnie wielką przeszkodą przy przeszczepianiu narządów. Organizm traktuje przeszczep właśnie jak wroga — usiłuje go zniszczyć. I w tym tkwi problem. Po przeszczepieniu jakiegokolwiek narządu trzeba osłabić zdolność obrony organizmu. To postępowanie nazywamy immunosupresją. Stosujemy w tym celu promienie rentgenowskie, bombę kobaltową, cytostatyki (immunin i podobne) oraz hormony kory nadnerczy. Grozi to z kolei możliwością zakażenia u osoby, u której dokonano przeszczepu. Potrafimy dziś wprawdzie ochraniać szpiknię człowieka przed infekcją, ale nie na tyle skutecznie, żeby możliwość takiej infekcji wyliczyć, przy uproszczeniu fizjologicznych zdolności obronnych. Tymczasem po każdym przeszczepie trzeba podawać środki immunosupresyjne (obniżające zdolności obrony organizmu), bo inaczej przeszczep zostanie odrzucony. Powstałe swego rodzaju błędne koło. Czyż być wyjściem? Jestem optymistą. Sądzę, że niedługo poznamy do końca mechanizm tego zjawiska. Może wówczas uda się skuteczniej na to wpływać, regulować te sprawy bez groźby rozbrojenia organizmu a jednocześnie z nadzieją na przyjęcie się przeszczepionego narządu.

W tej sprawie chirurgi muszą poczekać na biologię. A w biologii postępy i osiągnięcia są nie mniej doniosłe niż w innych dziedzinach medycyny.

Mówiąc o medycznych problemach związanych z przeszczepieniem serca warto powiedzieć o jeszcze jednej przeszkodzie. Jest to sprawa właczenia przeszczepionego serca do układu nerwowego. Automatyka pracy serca zależeć ma od układu wegetatywnego. Zabieg chirurgiczny odcina serce od tego układu. Przeszczepione serce nie potrafi na razie „podłączyć” do układu nerwowego biorcy. Wywołuje to zaburzenia w pracy serca. Połączeń nerwowych nie da się po prostu zeznać, jak zszewamy dziś naczyń krwionośnych. Wiemy, wprawdzie, że powoła włókna nerwowe regenerują. Czy tak jest u człowieka? I w jakim stopniu ta regeneracja przywraca pełną łączność przeszczepionego organu z całym systemem nerwowym osobnika? Odo pytania na które trudno dzisiaj odpowiedzieć.

— Po zabiegu w Kapsztadzie wiele się mówiło o etycznych problemach tej operacji...

■ Uważam, że przeszczepianie narządów jest kierunkiem rozwoju chirurgii. Co więcej — jestem entuzjastą tego kierunku. Chciałbym przyznać, że sprawa nie jest prosta, patrząc na nią już nie tylko z punktu widzenia techniki operacyjnej, czy immunologii. Rzecz jest skomplikowana z punktu widzenia etyki i prawa. Po pierwsze ryzyko przeszczepu jest jeszcze ciągle wielkie. Zabieg przeszczepienia narządu jest zawsze połączony z ryzykiem. Ale jeśli chirurg jest przekonany o dużych szansach jego powodzenia — może ze spokojnym sumieniem taki zabieg choremu proponować. W przypadku przeszczepienia serca czy płuc — szanse są bardzo niskie. Czy mamy prawo ryzykować? Odo jest pytanie, które zadaje sobie wielu lekarzy. I nie tylko lekarzy. Z drugiej strony w pewnych sytuacjach nawet jedna szansa na sto powinna być wykorzystana.

— A jak wyglądały problemy prawne związane z przeszczepieniem serca?

■ Przeszczepienie serca wywołuje szereg komplikacji prawnych. Chodzi po prostu o

dość podstawowe pytania: jakie kryteria kliniczne należy przyjąć dla orzeczenia zgony? W jakim momencie kończy się życie ludzkie? Do przeszczepu nadaje się serce dawcy, które przestało kurczyć się — ale jest jeszcze zdolne do oddziaływania na bódce. Takie serce — możemy natychmiast ożwilić. Inaczej nie będzie się nadawało do przeszczepienia. Ustale, czy serce jest tylko jednym z objawów śmierci klinicznej. Tymczasem zdarzają się wypadki przywracania do życia z takiego stanu. Czy więc wobec prawa przeszczepić serce nie są dokonywane z żywego człowieka? Takie pytania są aktualne. Rozwój chirurgii serca wymagał więc będzie także nowego stanowiska prawodawcy, nowej definicji i kryteriów oceny orzeczenia zgony. Obecnie badanie czynności kory mózgowej — elektroencefalografia — słuszejszą podstawą orzekania zgony niż badanie czynności serca. Już teraz, po ostatnich zabiegach, podjęli ten temat specjaliści, prawnicy i lekarze.

— Po tym wszystkim co się pisze o chirurgii na świecie warto słów parę poświęcić polskiej chirurgii. Jakiej miejsce zajmuje ona w świecie?

■ Sądzę, że wysoko. Nie przeszczepiamy jeszcze serca u ludzi, chociaż taki zabieg jest i u nas możliwy. W kilku ośrodkach klinicznych w Polsce dokonuje się niewielkie złożonych operacji serca. Operujemy wady serca — wrodzone i nabyte. W Warszawie, w Instytucie Kardiologii, istnieje specjalny „bank” elektrycznych rozruszników serca.

W ciągu ostatnich 20 lat polscy chirurdzy wnieśli spory wkład do teorii i praktyki kardiologii. Lista znanych w całym świecie polskich specjalistów z tej dziedziny byłaby obszerna.

We wszystkich dziedzinach wiedz medycznych nie ma dziś sukcesów przypadkowych. Wszystkie one są wypracowane przez wieloletnią naukowców i lekarzy praktyków. W tym zresztą tkwi właśnie źródło tak szybkiego postępu w medycynie. I nie tylko w medycynie — w światowej nauce w ogóle.

Rozmawiał: F. LEWICKI



Prof. Chris Bernard udziela wywodu dla dyskwalifikacji teoretycznej odbyła się w kilka godzin po śmierci Losa przeszczepione serce

KRONIKA KULTURALNA

Konkurs na najlepszą plakatkę kulturalno-osiłowaną na uści w 1967 r. został rozstrzygnięty. Podsumowaniem ugnij dla wojewódzkiego uniwersyteckiego oddziału się 20 km. do Monchów, a potem kulę do laureatki konkursu, najlepszej plakátky kulturalnej to wojewódzkiej — Klubu Prasy i Książki „Ruch” w Krakowie. Wskazując, spotkanie z mieszczkami i zwracając na uwagę, że raz udział w jednej z form pracy Klubu, wieczorku karnawałowym.

Jedno z najaktualniejszych w województwie towarzyszy regionalnych Towarzystwo Miłośników Ciekawostek omawiać będzie 21 bm. na uroczym wzbudzeniu ugnij społecznej działalności. Towarzystwo angażuje się aktywnie we wszystkie sprawy miasta, tak że każde jego zebranie szeroko interesuje mieszkańców Ciekawostek.

Pierwszą po dłuższej przerwie sztuką, jaką zobaczymy na scenie jest Teatr Dramatyczny im. A. Węgricki będzie „Katakli” Wincelberg. Sztukę tę będziemy oglądać w reżyserii Zbigniewa Bessera i scenografii Teresy Pankiewicz. Wystąpił: Henry; Duszynski i Tadeusz Zapiski.

Kolejną ekspozycją przygotowaną przez Bibliotekę Towarzystwa Przyjaciół Sztuki Pielnych będzie wystawa malarstwa Tadeusza Kuduka, aktora dramatycznego i magistra sztuki, który od wielu lat prężnie działa w polskiej malarstwie. Malarstwo Tadeusza Kuduka zostało w czynie. MPK. (K)

Światowy eksport w 1967 roku

Światowy eksport w 1967 roku osiągnął według wstępnych ocen — wartość 620 miliardów dolarów, co oznacza, że wzrosła ona o 10,4 proc. w porównaniu z rokiem 1966 o 7,4 proc. a w tymże nieco wolniejszym aniżeli poprzednim (8,6 proc.).

Kraje socjalistyczne zwiększyły swój eksport o 9 proc., natomiast kraje kapitalistyczne o 6,6 proc. Dzięki temu udział krajów socjalistycznych w eksporcie światowym podniósł się, choć wciąż jeszcze stanowił około 11 proc. W mniejszym stopniu, aniżeli w roku 1966, co wskazywało na podbój krajów socjalistycznych w tym zakresie. W tym roku światowa gospodarka wykazywała tendencję do ogólnowzrostu tempa światowej wymiany handlowej.

Wysoka dynamika wzrostu charakteryzowała eksport krajów Wspólnego Rynku — o 10,4 proc. w 1967 roku, przed wybuchem, a także w Japonii — 12,2 proc. (15,7 proc. w 1966 roku). Eksport krajów EFTA wzrósł o 7,1 proc., tj. w niewiele tylko wolniejszym tempie niż w roku poprzednim. Znacząco natomiast uległo tempu wzrostu eksportu USA, który zwiększył się w ub. roku o 6,6 proc. wobec 11,1 proc. w 1966 r.

Tak więc na spadek dynamiki handlu światowego w roku 1967 wpłynęły zarówno rezultaty krajów rozwijających się, jak i głównych eksporterów świata kapitalistycznego.

PRZED SPOTANIEM W BUDAPEŚCIE

ZBIŁA się termin spotkania konsultacyjnego partii komunistycznych i robotniczych w Budapeszcie. Udział w spotkaniu zgłosiło już blisko 70 bratnich partii z wszystkich zakątków świata.

Potrzebą odbycia takiego spotkania istnieje nie od dziś. Od pierwszej wojny światowej w Moskwie minęło 10 lat. W tym czasie sytuacja międzynarodowa i w ruchu robotniczym zmieniła się diametralnie. Wiele wskazuje na to, że jest to przedsięwzięcie dla partii komunistycznych i robotniczych skupiały w swych szeregach 33 miliony członków, to o 88 bratnich partii skupia już 55 milionów członków. Dla wyczerpania minąłby okres i ustalić prawidłową linię działania na przyszłość.

Zbliżając się nadzieje w Budapeszcie, prasa światowa, w tym czasie, węgierska i zagraniczna, zwraca uwagę na wieloletnie „Rude Prace” atakujące, że w ramach budapeszteńskich narady wygłaszała się odo około 70 partii, pisze m. in. „Dziś to jedno z najświetniejszych spotkań. Należy zadać, że i szkielet z tych partii, które nie wzięły udziału w spotkaniu budapeszteńskim, nie odmówi współpracy w przygotowaniu światowej narady partii komunistycznych i robotniczych. Dla wyczerpania minąłby okres i ustalić prawidłową linię działania na przyszłość.

Przemiany i nowe zjawiska, jakie zaszły w ruchu międzynarodowym i międzynarodowym ruchu komunistycznym, wymagają więc aby partii komunistyczne zbliżyły się do siebie. Podjęły na zasadnicze problemy współczesności i określają zadania, które pozwolą stworzyć jednolitą platformę działania.

NIC NOWEGO

Tak można określić, chyba najtrafniej, doznane odczucia „O stanie państwa wygłoszone w środę przez Johnsona. Innymi słowy, we-

duż prezydenta USA, Waszyngton nie myśli zmieniać swych dotychczasowej polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to na ten temat nie interesuje, to Johnson podzielił te same myśli i te same poglądy, które były dotychczasową wytyczną jego administracji. A więc wbrew protestom i zapewnieniom opinii światowej zapowiedział dalsze eskalację wojny w Wietnamie. Na temat innych problemów międzynarodowych wypowiedział się natomiast bezdługo i ogólnie. Nieprzekonywano więc jego ostatnie orędzie w kwestii kadencji prezydenta, niektóre opinie światowe nazywały ją, lub wojnę — orzeczeniem pokonyw.

A przecież szeroka opinia światowa domagała się i oczekiwała, że Johnson ustosunkuje się do wielu pokojowych inicjatyw zgłaszanych przez prezydenta USA, Waszyngton nie myśli zmieniać swych dotychczasowej polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Wschodu oraz Zatoeki Perskiej. A więc z rejonów leżących na wschód od Suez. Są to nielokalne oznaki zmierzchu imperializmu brytyjskiego.

Rozbudkę wydatków wojskowych dotyczą przede wszystkim wycofania oddziałów brytyjskich z Malajazji i Singapuru oraz Zatoeki Perskiej. Ido które 1971 r. wycofania sędziu oddziałów z tamtego rejonu, redukcję liczebności służby cywilnej, redukcję nieokreślonej bilansu liczebności oddziałów z budżetów atomowym oraz anulowanie zamówienia na zakup w Stanach Zjednoczonych 50 samolotów bojowych typu „F-111”. Jak podkreślił Wilson, same anulowanie zamówienia na zakup samolotów przyniesie około 400 milionów sztetlingów oszczędności budżetowych. Natomiast postawienie przesłania o „dziejach „na wschód od Suez” miało przynieść — w roku finansowym 1970-71 około 110 milionów funtów, zaś w roku 1971-72 około 260 milionów funtów. Efekt finansowy tych redukcji widoczny będzie zatem dopiero za kilka lat.

Jeśli zaś chodzi o cywilne wydatki budżetowe, to w tej

zmniejszenia tempa realizacji programów społecznych”.

NA WSCHÓD OD SUEZU...

Gospodarkę brytyjską trawli od dawna poważna choroba. Stosowane dotychczas środki zapobiegawcze nie dawały rezultatów. Trzeba więc było sięgnąć po nowe, bardziej skuteczne. I oto we wtorek Wilson przedstawił w parlamencie program redukcji wydatków budżetowych, które obejmą zarówno dziedzinę wojskową, jak i świadczenia społeczne.

Dotychczas dotychczas redukcji wydatków wojskowych prasa światowa określa, jako wycofanie się Wielkiej Brytanii z Dalekiego

Wschodu oraz Zatoeki Perskiej. A więc z rejonów leżących na wschód od Suez. Są to nielokalne oznaki zmierzchu imperializmu brytyjskiego.

Rozbudkę wydatków wojskowych dotyczą przede wszystkim wycofania oddziałów brytyjskich z Malajazji i Singapuru oraz Zatoeki Perskiej. Ido które 1971 r. wycofania sędziu oddziałów z tamtego rejonu, redukcję liczebności służby cywilnej, redukcję nieokreślonej bilansu liczebności oddziałów z budżetów atomowym oraz anulowanie zamówienia na zakup w Stanach Zjednoczonych 50 samolotów bojowych typu „F-111”. Jak podkreślił Wilson, same anulowanie zamówienia na zakup samolotów przyniesie około 400 milionów sztetlingów oszczędności budżetowych. Natomiast postawienie przesłania o „dziejach „na wschód od Suez” miało przynieść — w roku finansowym 1970-71 około 110 milionów funtów, zaś w roku 1971-72 około 260 milionów funtów. Efekt finansowy tych redukcji widoczny będzie zatem dopiero za kilka lat.

Jeśli zaś chodzi o cywilne wydatki budżetowe, to w tej

Wschodu oraz Zatoeki Perskiej. A więc z rejonów leżących na wschód od Suez. Są to nielokalne oznaki zmierzchu imperializmu brytyjskiego.

Rozbudkę wydatków wojskowych dotyczą przede wszystkim wycofania oddziałów brytyjskich z Malajazji i Singapuru oraz Zatoeki Perskiej. Ido które 1971 r. wycofania sędziu oddziałów z tamtego rejonu, redukcję liczebności służby cywilnej, redukcję nieokreślonej bilansu liczebności oddziałów z budżetów atomowym oraz anulowanie zamówienia na zakup w Stanach Zjednoczonych 50 samolotów bojowych typu „F-111”. Jak podkreślił Wilson, same anulowanie zamówienia na zakup samolotów przyniesie około 400 milionów sztetlingów oszczędności budżetowych. Natomiast postawienie przesłania o „dziejach „na wschód od Suez” miało przynieść — w roku finansowym 1970-71 około 110 milionów funtów, zaś w roku 1971-72 około 260 milionów funtów. Efekt finansowy tych redukcji widoczny będzie zatem dopiero za kilka lat.

Jeśli zaś chodzi o cywilne wydatki budżetowe, to w tej

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE



Skoro już mowa o dezyrach rządu brytyjskiego, to warto zwrócić uwagę na reakcję Białej Dm. nie wypowiada się oficjalnie na ten temat, jednak za pośrednictwem rzeczniczkę Departamentu Stanu i Pentagonu wyraził ubolewanie z powodu decyzji Londynu z rejonów „na wschód od Suez” oraz anulowania zamówienia na zakup samolotów.

Tak oto Stany Zjednoczone planują pracę „akcji” Brytyjskiej mają zamiar — podkreśla — naciskać na rząd Prusów — występować w roli jednego z największych światowych.

MIECISŁAW

REWIA KICZU I SZOPKA

Kole Zbyszek Słazka, co tu dużo mówić usadyfakcjonowany przełomną rolą, powiedział zgarbiwszy się: „No i jak, nie obrażają się, a Witold Mikuszewski, który był w tym czasie osobie wyglądał ewentualnych kontrahentów „Szeptak Noworoczną” puziła. Tuż przed noworokiem w czystym MPK ani ruszenia nie chciała opuścić Klubu. Właściciel, który nie miał mentowała program. Podobnie było do wielu godzin wcześniej” w Klubie „Siedzący” kłótnie, które wygrał dziennikarz. Zbigniew Nasadowski odpowiadał ostentacyjnie, że nie ma czasu na go. Innego dziennikarza, Edwarda Redlińskiego, balladę „Sienny Rynek blues”. Właściciel, który nie miał było końca. Tam również chwycił inicjatywę i rozwinął temat potężnym.

I tego właśnie, tak wyjątkowo bogatego artystycznie wieczoru w Białymostku, każdy mógł sobie uświadomić, że chyba bardziej jaskrawymi dotychczas, dwie takież braki u nas dostrzegających lokalnych imprez artystycznych. Teraz to, jak trudny jest wszystkim estradowym, hobbystów, amatorów, w swym programie, wstawianie w próżnię, gdzie ludzie kabaret się nie śpięją! Jak wykonać „Opiekę Noworoczną”, a nie „Opiekę na sali pod świąteczny czy faktyczny świąteczny kulturę ani nie. Rodzi się, to niechaj, Poczekamy, zobaczymy”.

ekamy? Na co? Zoba-
A ile to już podob-
własnych programów,
z świętých program-
podobno się z
opuszonej woli zapie-
dzi zmarło śmiercią
na po kilku spektak-
zował nie tylko ni-
resował, nie pupari fi-
nie nie otoczył
W troce o los zapo-
wanego w „Szopce” ka-
kietu, którego wyzówka
w pewnym sensie oba
pokazuje w białostockich
klubach program, o ceni-
my do Wydziału Kultury
Prezidium MRN o głębsze
zainteresowanie się cennymi
inicytywami i przyjęcie
młodym zapaleczem z po-
moga. Czas, zobovet, niel
w Białymstoku stałe własny
dobry kabaret.

Przedstawiona przez Witolda Mikuciewicza, Stanisława Olczyka, Krystynę Bartkiewicz i Jana Czudnera „Szopka Noworoczna” z tekstem J. Kowalskiego i muzyką Janiny Kozik, Edwarda Redzińskiego i Witolda Mikuciewicza do muzyki Zbigniewa Polepskiego jest wspaniałym, barwnym i pełnym warietywnym nitym, tu w młodym rozumieniu wykryłmy uważać za „szopkę” czyli doroczny ostry zabieg, który wykreśla temperament. Świeżo i ciepło, ładnie i melodyjne piosenki, ciekawa forma inscenizacyjna (wielkie plany), karapachy J. Kowalski i uroczyste wykonawcy. Program jest przyjemny, ale ostrze jego szpilki sięga się po najbardziej ograniczonych dziedzinach życia, nie łączy głębi, nie łączy z rzeczywistością. Wzrost przy tym wysoko nie ujawnia śmieszność aktualnych, drobnych bóleczek, które utrudniają życie człowieka. Wzrost „szopki” staje się tradycją, umacnia się i rozwija artystycznie, czego dowodem jest stęgoczeń, drugi już program, który nie byle gdyby nie twórcy zaprosili do współpracy dziennikarzy, najpełniej znających problemy życia miasta. „Szopka” nabiera nowego, głębszego znaczenia i odzwierciedla

Program „Szopki” jest poetycki, dopracowany inscenizacyjnie, muzycznie.

Interesujące zbiory militariów

Niezwykłe ciekawe zbiory, obrazujące historię polskiego sprzętu wojennego, ma inż. Marian Maciejewski — nauczyciel jednej ze szkół w Szczecinie. W okresie 10 lat zebrał on ponad 200 eksponatów starej broni białej i palnej oraz innych akcesoriów wojskowych.

W mieszkaniu M. Maciejewskiego znajduje się m. in. kamienny toporek liczący kilka tysięcy lat, tzw. korbacz z czasów bitwy pod Grunwaldem, polska szabla husarska z XVII wieku oraz bogata kolekcja karabinów i pistoletów, m. in. skałkowych i kapiszonowych — najczęściej z okresu napoleońskiego.

Duże zainteresowanie bu-
 dzi zbiór polskich odzna-
 czeń. Białym krukiem wśród
 nich jest jeden z pierwszych
 krzyżów Virtuti Militari na-
 dany przez księcia Jó-
 zefa Poniatowskiego w
 roku 1809. Krzyż ten ma
 pełną dokumentację i
 podpisami księcia. W skład
 zbioru wchodzi ponadto kil-
 kadziesiąt szabel z różnych
 okresów, pancerze rycerskie,
 części umundurowania i ry-
 zantunku.

K. MAR.

Nowy hotel turystyczny w Białowieży wznoszony jest w iście ślimaczym tempie.

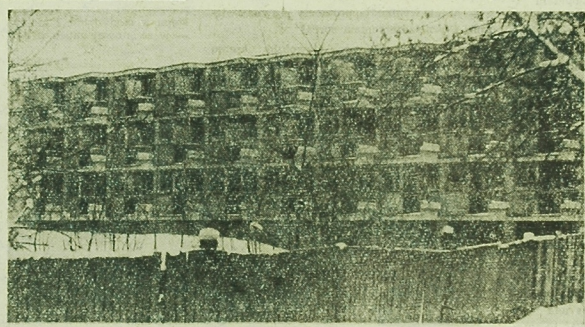


Odłowy ży-
wych zajęcy
przynoszą my-
śliwym i eks-
porterom
znaczny do-
chód

ZAKONCZYŁ się niedawno sezon polowań na żajce. Znakiem, że się myśliwi z powiatów bielskiego, hajnowskiego i siemiatyckiego. Sprzedali on w tym sezonie przedziobnorzą, „Lis” w Hajnowce ponad siedem tysięcy sztuk żajec. Największe ilości, bo po około 500 sztuk dostarczyły kolo łowieckie nr 1 z Hajnowki, nr 1 z Siemiatyczek, „Narew”, „Puszcza” z Drohiczyna, „Cyranka” z Białobrzyn, „Rys” z Bielska Podlaskiego i „Srebrny Lis” z Tarczyna koło Warszawy.

znie zauważyć znaczna poprawa w strzelaniu. Dostarczone przez myśliwych ubite zające, przedsiełbięstwo „Las” zakwalifikowało w ponad 85 procentach do klasy I, eksportowej.

Niektóre koła łowieckie przeprowadzają także odłow żywych zające na eksport. Do chwili obecnej wysłano już z tego terenu około 600 sztuk zające. Rejon przedsiełbięstwa „Las” w Hajnówce jest jednym z większych w naszym województwie dostawców zwierzęcych płow. W tym sezonie skupiono już tutaj około 13 ton tak zwanego grubego



Nowy hotel turystyczny w Białowieży wznoszony jest w iście ślimaczym tempie.

Pod wełdem rozwoju czytelnictwa nasze województwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc w kraju. Na ten sukces składa się dobra praca działających bibliotek w terenie.

Oto na przykład Wasilków, miasteczko w południowej części wojewódzkiej metropolii. Dobre połączenie łączące komunikacyjne z Białymostem stwarza mieszkańcom Wasilkowa warunki do korzystania z różnych rozrywek kulturalno-oświatowych w stolicy województwa. Jak się okazuje nie ma to wpływu na rozwój biblioteki. Miejska Biblioteka w Wasilkowie zajmuje czwarte miejsce w grupie bibliotek powiatu białostockiego — w województwie. Czytelnictwo — rośnie. Wygrypa się nagrody, dyplomy. W czym tkwi tajemnica sukcesów biblioteki? Polega na wyjątku na dobrej, systematycznej, dostosowanej do wymagań środowiska pracy.

Bibliotekę kieruje p. Barbara Sobolewska, pracująca tu od osmiu lat. W tym roku kończy kurs bibliotekarski. Jej bezgraniczne zaangażowanie się w krzewienie czytelnictwa, umiejętna współpraca ze środowiskiem i młodzieżą, przemyślane organizowanie imprez nadadły tej placówce kulturalnej właściwą rangę. Dział dziecięcy prowadzi p. Elżbieta Kochanowska — Kowalczyk.

Biblioteka mieści się w samodzielny budynku. W roku ubiegłym kosztem 157 tysięcy zł lokal biblioteki został przebudowany i dostosowany do wymogów placówki. Jest tam estetyczna, wygodna, czytelnia. Osobne pomieszczenie na księgozbiór dla dorosłych, a osobne dla dzieci. Wszędzie pomysłowe dekoracje, czystość i porządek.

Biblioteka dysponuje 9.312 tomami. Korzysta z nich 1.400 czytelników, co stanowi 26 procent ogółu mieszkańców Wasiłkowa. W ubiegłym roku dokonano w bibliotece 33 tysiące wypożyczeń. Miejscowe władze przyznały na zakup nowości (w 1967 r.) 20 tysięcy zł przez co biblioteka wzrosła o 10 tysięcy

nowych książek. Dziennie odwiedza bibliotekę około 50 czytelników. Do tego co wieczór jest frekwencja w czyteln. Jedyne punkty biblioteczne, który pracuje przy Zakładach Przemysłu Włókienniczego w Wasilkowie posiada 200 czytelników. Praca jego kierowniczką p. Lidii Szastalowicz została uznana za najlepszą w województwie.

Przy bibliotece w Wasilkowie działa 40-osobowe Koło Przeczyjcie! Biblioteki. Koło to jest bardzo żywotne. Pomaga bibliotece w organizowaniu imprez, spotkań. Co tydzień w czytelni gromadzą się miłośnicy teatru telewizyjnego, a potem odbywają się dyskusje nad oglądanym spektaklem. Wzrasta popyt na książki, autora, którego sztuka była oglądana. Powszechną formą pracy z czytelnikami są odczyty. Na spotkaniach autorskich gościł w Wasilkowie

Biblioteka

wle: Antoni Olcha, Eugeniusz Zytomirski, Hanna Zdzitowiecka i inni pisarze.

Czołowe miejsce uzyskała biblioteka w konkursie — „Zdrowie i kultura podstawą współczesnej rodziny”, i w innych konkursach. 450 młodych czytelników, którzy mają w swoim oddziale 3 tysiące książek też nie są pozbawieni rozrywki. Działalność wśród nich koło majsterkowiczów i modelarzy. Pracuje zespół czytelnicy. Są walczyki bajek ilustrowane przezrociami.

W 1967 roku największą poczytnością w bibliotece w Wasilkowie cieszyły się książki: „Wojna i pokój” — L. Tolstoja, dzieła Sienkiewicza, książki Steinbecka i Erenburga — „Ludzie - lata - życie”.
Notuje się coraz większą poczytność książek popularnonaukowych, a tych biblioteka ma bogaty wybór.

Spośród licznego grona czytelników — kilka nazwisk, sylwetek: Elżbieta Kruszczyńska — pracownik umysłowy, przeczytała w 1967 roku około 100 książek. Co czyta? Książki o podróżach, historię, kryminalne, Cezary Dzięński — student, wielką miłośnik literatury popularno-naukowej. Przeczytał ponad 60 książek. Co czyta? Książki o kryminalistyce, Eugeniusz Kitlas — nauczyciel, umysłowiec, przeczytała ponad 80 książek. Amelita Zapolska — gospodyni domowa, jest rozmiłowana w literaturze medycznej i książkach z zakresu gospodarstwa domowego. Przeczytała ponad 60 książek.

A jak p. Sobolewska — nauczniczka biblioteki, grania, swola — traci!

— W pracy mojej placówki nie widzę nic nadzwyczajnego. Staram się dobrze wykonać swoje obowiązki, "dodając" do tego trochę serca. Dziw mnie nie są miejscowości, gdzie biblioteki nie umiały współzłżyć z władzami i odwrotnie. W Wasilkowie Przewidył MRN — Komitet Miejski partii udeźleją mi wszechstronnej pomocy. W ogóle dzisiaj, w tej chwili, nie są się u tutejszych instytucji i koleżeństwa z oświaty znanie i zrozumienie. I chyba ta nasza wspólna praca dźwigną bibliotekę na ten poziom...

Opinia p. Jerzego Sawickiego — sekretarza Przewidył MRN w Wasilkowie o pracy biblioteki.

— Jest to jedyna placówka kulturalna w Wasilkowie, której pracę wysoko cenimy i staramy się zapewnić jej wszechstronna pomoc. Różniokierunkowość pracy biblioteki daje efekty. Wpływają na rozwój kulturalny mieszkańców naszego miasteczka, przyciąga młodzież z daleka, do czytelników. Choć nie mamy wiele czasu na czytanie, to w roku ubiegłym przeczytaliśmy ponad 300 książek.

Takiej pracy i sukcesów, jakie ma Miejska Biblioteka w Wasilkowie, nie osiągnęłyby tylko zwykłe podobne placówki w naszym województwie.

zwierza. Wśród myśliwych dostarczających dziki, sarny, jelenie i rogacze zanotowano w tym sezonie już 20 gości z zagranicy. Myśliwi tak zwani „dewizowi” przyjeżdżają tu przeważnie z Austrii i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Inna atrakcja Puszczy Białowieskiej leży w zimie, sąsiednie organizacje tu przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze kultywują. Na skutek przedłużającej się waleczki o przebudowę i rozbudowę hotelu turystycznego, niósł miejsce dla turystów jest bardzo ograniczona. Dlatego też zalety około 300 osób może korzystać jednorazowo w Białowieży z tych atrakcji turystycznych. Wycieczkowiec, których większość przybywa z Warszawy, mają w programie zwiedzanie muzeum puszczańskiego, obejrzenie zbiorów i tarpanów w rezerwie ścisłej oraz udział w kulii z tradycyjnym bigosem przy ognisku.

Nikt z wjeżdżających na teren Parku Narodowego nie byłby nie zainteresuje się tym, kto mu otwiera skrzynię bramy wjazdowej. Otwór po prostu widzi starzejący się człowiek w uniformie leśnika. Jednym z tych leśników jest **Trofim DEMIANIK**. Jego puzerszani rodak od najmłodszych lat wychował się w Białowieży. Urodził się w szeszy, w oślicach. Najmłodszymi latami spędził w lasach, pracował jako drwal w białowiejskim tartaku. W 1939 roku wstąpił jako żołnierz na bronić Ojczyzny. Wrócił do rodzinnej strony po wojnie. W 1945 roku, po wyłączeniu z ran podejmując pracę strażnika w rezerwacie, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego.

Zaprzany przez nas, czy
mając możność raz jeszcze
ułożyć sobie życie wybrałby
inny region kraju lub inne
miasto, odpowiedział bez na-
mysłu: — A nie panowie, to
ja już wolalbym tu, w Bia-
łowieżu! Wydaje się, że ta-
koma Trofima Demianiuka,
starego puszczańskiego
strażnika wystarcza za naj-
lepszą propagandę piekna i
uroków Białowiejskiej Puszc-
zy.

Tekst — JOTEL
Zdjęcia — W. MŁYŃCZYK

1875



Trofim Demianjuk nie wyobraża sobie życia poza puszczą.

Kandydatury do nagród państwowych

W bieżącym roku zostaną przyznane — tradycyjnie 22 lipca — kolejne nagrody państwowe twórcom najbardziej wybitniejszych osiągnięć w różnych dziedzinach nauki i techniki oraz kultury i sztuki. Nagrody te są obecnie przyznawane co dwa lata. Zgłoszono 127 kandydatów.

Komitet Nagród Państwowych postanowił zmniejszyć liczbę nagród do ok. 45, utrzymując w dotychczasowej wysokości fundusz przeznaczony na nagrody.

Bieszczady jeszcze tego nie przeżywały... Wanoś się tu potężna „chreptawka” fortalic! — XVII-wieczne umocnienie, które tak doniosłą rolę odegrało w dziejach śleniewickiego „Pana Włodzowskiego”.

A stary zamek w Chełnie, pamiętający niejedną nawalę nieprzyjaciela, teraz sponosi się do odparcia potężnej armii tureckiego sułtana, która ciągnie na podbój Rzeczypospolitej. Wprawdzie z historią to nie zgodne, nie potrzeba do względów filmowych. Zamek w Chełnie ma „grać rolę” zamku kamienieckiego, który okazał się nieprzystatny dla zdjęć filmowych.

Hala bódzkiej wytwórni filmowej depokala się elementami dekoracji do XVII-wiecznych rezydencji dworów i innych budowli. W pracowniach — stopy materiałów świeżo skrojonych, powstają z nich setki kos-



Tadeusz Łomnicki to tytułowej roli pana Włodzowskiego.

(Foto — AR R. Sumik)

Przeskakujemy w XVII wiek...

tiumów historycznych z tamtego wieku. Akcesoria wojenne i cywilne zapełniają magazyny.

Nie tylko architektura wojkowa, cywilna i kościelna XVII wieku przetrwała w naszych muzeach, ale i przyjeżdżających przez filmowców historycznych postaci i oni również muszą się przekształcić w damy i rycerzy tamtego czasu. Cała plejada wizerunków specjalistów historyków, kostiumologów, rzemieślników, kawalerzystów doradza i szkoli aktorów, dbając, by wypadali jak naj-

bardziej autentycznie. Prawdziwi mistrz szabli — Wojciech Zabicki — przygotowuje Tadeusza Łomnickiego do znakomitych występów szermierczych, w których ma się on pojawiać jako „pierwsza szabla Rzeczypospolitej”.

Andrzej Okaziński, dyrektor państwowej stajni w Bogusławicach, a zarazem mistrz konnej jazdy, szkoli „małego rycerza”, „hulajdusa” Magdę Zawadzką, a także pana Onufrego Zagłobę — Mieczysława Pawlikowskiego i Azję Bahabojewicz. Inaczej mówiąc Daniela Obrychowskiego, mają oni „przynosić do siodła” i dorównać poziomowi dawnych polskich mistrzów jazdy konnej.

Obudź pamięć XVII wieku także zamek w Pleskowie Skale, wrota klasztoru kamiedułu na podkarkowieckich Zelenach. Naturalnie wnętrza kaplicy Barokowej w katedrze wawelskiej oraz Zymuntowska Komnata „pod plakaną” na Wawelu stanowią będąc „kostiumy” o „prawie „narodowych scen”, znanych z powieści Sienkiewicza, a częściowo także autentycznych wydarzeń historii.

Nim rozegrają się trzy zapowiedziane bitwy, kilka szturmów Kamiecia, kilka stronnicy husarii, trzeba przypisać około 5 tysięcy statków, kostiumy, broń, konie, trzeba ustalić „taktu” i „taktówkę” rozwiązań bitewnych, ale także, niemiernie ważne rozwiązania organizacyjne, bez których cała, na wielką skalę zakrojona

Impreza, może się po prostu nie udać.

Przeżywalimy „Krzyżaków”, potem „Popioły”, „Faraon” — teraz oczekujemy się przygotowaniami do premiery „Pana Włodzowskiego”. Przeskoczmy



Mieczysław Pawlikowski jako Jan Onufry Zagłoba. (Foto — AR R. Sumik)

za jego sprawa na 3,5 godziny w XVII wiek, epokę zaczynającego się upadku Rzeczypospolitej szlachectwa, ale jednocześnie okres wielkich heroicznych czynów...

TADEUSZ PUŁAŃSKI

Koszalin zaprasza zainteresowanych piosenką

Impreza zwie się „Koszalińska Giełda Piosenek”, a organizowana jest z myślą o popularyzowaniu twórczości autorów i kompozytorów polskiej polonowej. Totem do udziału w Giełdzie koszańscy organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych z województwa łódzkiego, wrocławskiego, gdańskiego, koszalińskiego, olsztyńskiego i szczecińskiego.

Giełda nosi charakter konkursu i poetyki. Jest to konkurs i trzech tysięcy złotych, który będzie miał miejsce w WKZZ, Rozgłoszenia Polskiego Radia i WDK.

Nadesłane przez autorów i kompozytorów utwory punktowane będą za oryginalność i kulturę tekstu, muzykę i opracowanie muzyczne. Nagrody przewidziane są w wysokości pięciu, czterech i trzech tysięcy złotych. Najbliższa Giełda odbędzie się 30 marca br., a więc termin nadsyłania prac, upływa z dniem 10 marca. W konkursie mogą wziąć udział członkowie ZAKiSu i nie stowarzyszeni. Jedną kompozytor nie

może nadesłać więcej niż 3 piosenek i każda z nich może występować pod innym godłem. Wyklucza się piosenki publikowane już w prasie i radio.

Zgłoszenia do uczestnictwa w Giełdzie można nadsyłać pod adresem: Wojewódzki Dom Kultury, Koszalin, ul. Życzliwa 108 z dopiskiem: „Koszalińska Giełda Piosenek”.

Zachęcamy Małostockich twórców do uczestniczenia w tej imprezie i życzymy powodzenia (Ag)

Rozwiązanie konkursu kinomana „O gwiazdach”

W noworocznym numerze naszego „Magazynu” zamieściliśmy koż rozrywe kinomaniom mały konkurs „O gwiazdach”. Nadeszło ponad czterysta odpowiedzi z województwa łódzkiego, wrocławskiego, gdańskiego, koszalińskiego, olsztyńskiego i szczecińskiego.

A oto nawiązka szczegółowych uczestników naszego

Sto siedemdziesiąt stron i sześćdziesiąt rozdziałów liczy sobie i książeczka. Nazywa się „Listy z Rabarbaru”. Rabarbar to wiersz między zmyślnym Guzewem i rzeczywistym Surazem. Poza nazwami i nazwiskami zmyślnymi w „Listach” jest niewiele. Tyle tylko, żeby zabawić w oczach fabuła wszystkich rozdziałów. Reszta jest prawda, to jest wielka zaleta książki. Być może dlatego, że sam urodziłem się i latałem z krowami w innym Rabarbarze — tak bardzo prawdziwie księżki rozumie. Ale myśle, że nie trzeba chłubić się czy wszystkie chłopięce pochodzenia, żeby zacytować się w książce Redniskiego. „Listy z Rabarbaru” są bowiem bardzo autentycznym raportem o wsi. Raportem zaludnionym galerią bohaterów znanych nam przecież i nieznanymi zarazem.

Na dobre sprawę rzecz można powiedzieć, że podobało się twoje twórczość, i nie tylko to wszystko w życiu wsi, o czym dobrze wiemy od dawna z bogatej publicystyki na temat wiejskiej. Mamy tam chłopaków, którzy patrzyli tylko okazali, aby urządzić się w mieście. Mamy starego gospodarza, któremu przywiązano do ziemi, odbiera możliwość prowadzić oceną zmian, a więc i rzeczywistości wiejskiej. Mamy wreszcie i gospodarza podupadającego „stryka Filipa”. Tak. Tyle tylko, że wszystkie te ilustracje dalekie są od topologicznej dwójki, potokującej w publicystyce. Bohaterowie Redniskiego stają przed nami żywi, niejednorodni, różni, niejednobarwni. Dobry jak ludzie. Zli jak ludzie, mądrzy i głupi jak ludzie, naiwni i rożnadi jak ludzie. Autor nie wystawia im cenzurę, nie przykleja etykiet. Krótki, zwarty dialog, sytuacja, sprawy, obojętne, ale wszystko co straszy.

Wszystkie nazwy geograficzne — pod kontrolą ONZ

Wszystko wskazuje na to, że w niedługim już czasie piosnka nazw geograficznych w naszym świecie zostanie ujednolicona. Zatrąca się o to ONZ, powołując niedawno specjalną komisję międzynarodową. Grupa ona po dwu przedstawiła 14 regionów z całego świata. Polska znajduje się w regionie Europy środkowo-wschodniej. Jej reprezentacją w komisji delegat Węgier i Czechosłowacji.

Ujednolicenie nazw piosnki nazw geograficznych jest konieczne z wielu względów. Stali rozwój liczby wydawnictw kartograficznych wymaga przyjęcia wspólnych zasad oznaczania wszelkich nazw. Wiele międzynarodowych organizacji, natrafia na różne trudności, wynikające z rozbieżności w piosnki w wielu nazwach.

Sprawa ta ma także szereg aspektów politycznych. Dotyczy to nie tylko wprowadzania na świecie nazw obowiązujących zasady — polskiej nomenklatury w zakresie nazw stosowanych u naszych Ziemach Zachodnich i Południowych.

Zdzisław Rusiecki z Zambrowa, Bożena Muszyńska ze Szczecina, Anna Selecka z Łomży, Alicja Orłowska z Zambrowa, Danuta Sadowska z Orazca, Hanna Budzewska z Łomży, Waleria Lisowska z Supraśla, Mirosław Powichrowski z Warszawy, Wanda Gasow-

za przed Czytelnikiem obraz Rabarbaru, jego mieszkańców i ich spraw, obraz wzruszający co do prawdziwości.

I dopiero kiedy się czyta książkę Redniskiego ludzi i realnych wymiarów nabierała pojęcia tak często cytowane w artykułach wstępnych: ziemia, tradycja, awans wsi, urbanizacja, mechanizacja, wielka młodzież, wielkie wyzwanie tych pojęć określają, a sukcesy i smutki i tragedie i sukcesy bohaterów tych zesłano rozdziałów książki Redniskiego. Są wśród tych rozdziałów dobre i co najwyżej trzy wspaniałe. „Stryk Filip”, „Ferie wiosenne” i „Farma”. Radzę Wam zwrócić uwagę na te trzy rozdziały przy lekturze książki.

Książkę trzeba przeczytać koniecznie. Pisz tak nie o kumoterku (bo Redniski to kolega i Czytelniku „Gazety” znają go z drukowanymi u nas reportażami). Radzę tak, bo wspaniałe, że się pisze w taki sposób, bezpretensjonalny i zarazem piękny sposób. Zresztą o ile mnie można o kumoterku posiadać — ale moją takiego zaratu pokazać i smutem dwu konkur-

sów literackich, na których „Listy z Rabarbaru” były nagrodzone. Dwa lata temu Redniski zrobił bank „nagrod” konkursu literackiego w Białymostku właśnie przy pomocy opowiadań, które weszły do „Listów”. Wreszcie w naszym roku „Listy” zdobyły II nagrodę (pierwszą nie przyznano) w konkursie na debiut prozatorski Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Sześć opowiadań z tego tomu drukowała w sierpniu ub. roku „Twórczość”. Kilka opowiadań z „Listów” ukazuje się w antologii młodej prozy w zbiorze rasy, kin i angielskim. Wystarczy chyba tych rekomendacji. Przytaczam je tylko gwoi dokładności. Do lektury zachęcam na własną odpowiedzialność. Sądzę, że przeczytanie książki z przyjemnością. I zadumanie się trochę nad nią. A to chyba należąca dowód, że wydając Redniskiego nie zmarnowano papieru.

F. LEWICKI

Edward Redniski — „Listy z Rabarbaru, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967. Str. 107. Cena 10 zł.

Nowe inwestycje kulturalne

■ ROK 1968 NADAŁ POD ZNAKIEM POLIGRAFI
■ ZNAJACZA CZĘŚĆ NAKŁADÓW W GESTI WŁADZ TERENOWYCH

Millard złotych przeznaczono w roku 1968 na inwestycje w resorcie kultury i sztuki, z czego — 416 mln zł na remonty kapitalne. Jak z tych proporcji wynika, nowe zamierzenia inwestycyjne idą w parze z troską o rozwój i modernizację już istniejących ośrodków, zakładów i instytucji kulturalnych, a także konserwację liczących zabytków. Na liście tych ostatnich, w których iniebowane będą kontynuowane będą w br. prace konserwatorsko-remontowe, znajduje się kilkadziesiąt obiektów, a m. in. pałace w Fromborku, Brodnicy i Górnym, Chełnie, Krasiczy, Szydłowcu, Działdowie, Lubliży, Zaganiu, Głogowie, zabytkowe kamienice w Toruniu i w Jędrzejowie, staromiejskie ratusze w Szczecinie, kolegiata w Płocku, zabytki, opactwo w Płocku i wiele innych.

Z kwoty 521 mln zł przeznaczonych w budżecie Ministerstwa Kultury i Sztuki w br. na tzw. inwestycje czyste — 47 proc. przypada na dalszą rozbudowę przemysłu graficznego i muzycznego. Właściwie część tej kwoty pochłonie budowa i modernizacja parku maszynowego drukarni w Krakowie, Wrocławiu, Olsztynie, Katowicach i Białymostku. Nakłady w dziedzinie poligrafii, które charakteryzują cała bieżącą pięcioletnią reformę wydawniczą, są koniecznością zwiększenia pro-

dukcji książek i podręczników w roku 1970 o 40 mln egzemplarzy. Warto wspomnieć, że tempo realizacji inwestycji, inwestycji przebiega opieszale i z wielkimi trudnościami w ośrodkach silnie uprzemysłowionych, jak w Katowicach, gdzieby nie było w trzech pozostałych, gdzie problemy wielkiego przemysłu nie absorbują w praktyce uwagi władz terenowych. (AR)

Ze starych anegdot

Kuglarz Bogusławski

Datowość rodziny Bogusławskich sięga, wedle danych niektórych historyków, przedchrześcijańskich czasów. Nazwisko to złożone bowiem z dwóch wyrazów: Bogu, sława i imię niewiasty, co oznacza, że przodkowie ich na to mianowanie, które nie jest bez zasadu.

Bogusławski bywał na tak zwanym obładowo szkodzie czwartkowej z króla Stanisława. Stąd raz u stołu obok dumnego króla łaskawie do artysty przemawiającego o zwinności po nozisku, myślał, że to jakiś magnat, uczony, lub dworzani królewski. Chęć wzięcia w niego przeczekał, korzystając z chwili przerwy i rzekł do niego:

— Jaka szkoda, Mele Do-brodzie, że u nas to Polaczek taka bywa, konfuzja imion rodatnych.

— W czymże to, panie kuzynie i komu szkoda? — zapytał artysta.

— Otóż samemu toż samemu dobrodnieć. Choc są pierzyszy, że mam honor, nie widzieć i słyszeć jego nazwisko, a już mnie to obchodzi, że się tak właśnie zowie, jak to jest, kuzynie, kuglarz, co to, mości do-brodzie, na teatrze udaje, przedziwnie i ludzi śmie-

— Właśnie to ja nim jestem — odpowiad Bogusławski — co czasem hrabio, czasem kasztelanem... błaznem udaje, mości do-brodzie, to... To mości przyszedł zupełnie jego i hardy młode, (autor nieznany)

ŻENIUSZAKA NIE WIEŁZA

Władowo, że o Białostockim ukazuje się mało publikacji książkowych. Każdą więc tego rodzaju publikację cieszą nas, bo wzbogaca wiedzę o naszym regionie. Z oburzeniem jednak należy stwierdzić, że są publikacje, które wypacają prawdę o Białostoccie, zamiast informować czytelnika — derlinformują, wprowadzając w błąd i wyrabiając mylne pojęcia o nowych wydarzeniach historycznych w naszym regionie. Oto fakty.

Nakładem Wyd. „Sport i Turystyka” w Warszawie, ukazał się Przewodnik po jeziorach augustowskich i suwalskich. Autorem jego jest Józef Kuran. Wydawnictwo zazwyczaj, że jest to już wydanie trzecie tego przewodnika poszerzone i uzupełnione. W części pierwszej przewodnika J. Kuran opisuje polenich, obozów Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego, budowę geologiczną, ukształtowanie płonowe, szczyt wodny, klimat, florę, faunę i wreszcie dochodzi do dziejów Ziemi Suwalskiej i Augurowskiej. Zajrzyjmy do tego rozdziału. Na dwadzieścia trzech stronach J. Kuran opisuje najdawniejsze dzieje tej ziemi, poczynając od czasów Jędrzejów do wydarzeń pierwszej wojny światowej. Okresowi międzywojennemu autor poświęcił trzydzieści pięć wierszy. Wreszcie podzielił zażyłowany Czarny okupacji. Wydarzeniem tego okresu p. Kuran poświęcił aż 8 wierszy (słownie — osiem wierszy). Zdaniem autora, a co za tym idzie i wydawnictwa, okupacja przewodziła do wydobycia okupującego przewodnik do druku, na Ziemi Suwalsko-Augustowskiej, w czasie ostatniej wojny nie było żadnych godnych wydarzeń i okres ten można było zakończyć niedokładną informacją zawartą w ośmiu wierszach. Nie moja jest rzeczą pouczać J. Kurana, jak wyglądała historia okupacyjna ziem, nie ma tam opisu prac młodych miejsc, w których zginęło tysiące ludzi.

Nie ma tam najmniejszej wzmianki o heroicznych walkach partyzantów polskich i radzieckich na Pojezierzu Suwalsko-Augustowskim. Nie ma opisu bitew jakie Armia Radziecka w swoim wywalczonej polonizacji stoczyła na tej ziemi latem i jesienią 1944 roku. A przecież na ten temat jest już sporo publikacji, o których autor przewodnika powinien wiedzieć.

Rozumiem, że przewodnik, to nie praca historyczna. Ale jeżeli p. Kuran doświadczył, że tym razem tydzień kilkadziesiąt stron, a czasem więcej, czasem ludobójstwa i bohaterów walk poświęcił aż ośmiu wierszom, to proponowałaby nie dać się niczym usprawiedliwić.

Czytając przewodnik sadziłem, że w opisie powojennych wsi, brzegów jezior, rzek czy ostępów leśnych znajdzie chociażby wzmiankę, że tu i ówdzie miały miejsce jakieś wydarzenia w tej wojnie. Autor o takich wydarzeniach nie informuje czytelników. Owszem, można tam znaleźć opisy dawnych bitew, kto i jakie kościoły wybudował, gdzie rosły ładny drzewo, czy wznosi się góra (rzeczy jak na przykład — uzasadnione w przewodniku), ale nie znajdziesz tam czytelniku wzmianki, że tę lub inną wies spacyfikowali hitlerowcy, że tu czy tam były bitwy partyzanckie. Oto maledni przykład. Na stronie 143 przewodnika, czytamy: „Z lewej ujście rzeki Błyny oraz o 200 m od koryta pierwsze chaty kościelnej wsi Szczereba, której główna część położona jest nad stacją Augustów — Suwałki o przeszło 1,5 km od jeziora Rospady. Wzrost wsi i przeliczenie FKPS. Płynący wśród niskich, kwiatów, jakby wsi Szczereba. Powołaj tu przypomnieć p. Kuranowi, że na polach wsi Szczereba znajduje się miejsce kaźni o 4 m i 10 m mieszkańców Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego. Miejsce, które odwiedzają wycieczki z całego kraju.”

I tak można tu cytować dziesiątki wsi — czy miejscowości na Ziemi Suwalsko-Augustowskiej upamiętnionych walką i męczeństwem z ostatniej wojny (a opisanych szczegółowo pod innymi kątami w przewodniku), co zupełnie milczenie pomija p. Kuran.

Należy zapytać czy taki przewodnik spełnia właściwie swoją rolę? Osobiście sadzę, że NIE! Turysty — i to nie tylko krajowi — odwiedzający tysiącami miejsce nasze Pojezierze będą w myśl opisów zawartych w przewodniku szukać śladów Jędrzejów, pól dawnych bitew, śladów bogactw. Kamiedułów, miejsc, w których nie dowiedzą się o niepokojnych widokach. Nie dowiedzą się o nieludzkich, śladach wsi w horach hitlerowskich, które pozostawiały po sobie krwawe ślady na tej ziemi, o bitwach, które stoczyły z nimi. Chociaż te wszystkie miejsca są trwałe i estetycznie upamiętnione, że naciągają się przemilczanie przez p. Kurana tych wydarzeń. Przewodnik nie informuje o dziejach i o dziełach Ziemi Suwalsko-Augustowskiej.

Sadzę, że władze turystyczne naszego województwa są za tymi wściami stosunek do tego rodzaju „przewodników”.

A. OMILANOWICZ

Zanim przypniesz narty

(WIT-ART) Liczne amatorzy narciarstwa w Polsce ocenia się na 300 tysięcy. Różnie one z każdym rokiem. Kto raz przypnął narty (i nie doznał kontuzji), pozostanie na zawsze w miłej pamięci narciarstwa. Oto kilka informacji ogólnych i porad praktycznych, jakie uzyskaliśmy z tej okazji w Zakopińskiej Wytwórni Nart.

Zakopane produkuje rocznie 25 tys. par nart. 25 tys. par krajowej klasy 50 par. Tej produkcji. Reszta to eksport obejmujący także m.in. kraje, jak Kanada, Szwajcaria, ZSRR, NFR, Francja. Narty zakopińskie są w wysokiej klasie, przeznaczonym głównie dla zaawansowanych i wyczynowych.

Popularne narty drewniane produkuje fabryka w Białsku. Roczna produkcja tego rodzaju — 25 tys. par. W Białsku wykonywane jest 6 typów nart dziecięcych i młodzieżowych (m. Bystre-młodziak, Bystre-junior) oraz 6 rodzajów nart turystycznych (Beskidzkie, Bystre, Bystre-junior).

Sytuacja na rynku narciarskim niezmennie zdecydowanie poprawie po uruchomieniu wytwórni nart w Szaflarach. Zakład ten rozpocznie produkcję w przyszłym roku, a jego duża moc produkcyjna określana jest na 120 tys. par nart rocznie.

Jak wybrać odpowiednią nartę?

Długość deski określa się, dodając do wzrostu 30 cm. Tak np. przy wzroście 170 cm należy zakupić narty dwumetrowe. Ciepła cięta nartarza decyduje o tym, czy wybrać narty twarde, miękkie czy sztywne. Twardość narty przesądza o jej sprężystości i wygięciu ku górze — fachażu zwanym hulem. Narta zbyt miękka ulega szybszemu zniszczeniu, podczas jazdy tworzy „kolejki” i ogranicza zdolność manewrowania. Deski twarde zmniejszają szybkość — nie przylegają do podłoża i hamują szczipem. Dla nartarzy wazających pojeździe 50 kg zaleca się narty miękkie, dla wagi 50-65 kg — deski średnie; powyżej 75 kg — twarde.

Niestety twardość desek krajowych będzie oznaczana dopiero w przyszłości. Przy kupnie warto zatem zwrócić uwagę na sprawę szczególnej uwagi (ewentualnie prosić o fachową pomoc sprzedawcę).

Kilki dobiera się na wysokość naci. Wzianka dla początkujących — niskawe damskie lub linkowe typu kandahar o neutralnych szkieletach. Dla zaawansowanych wzianka bezpiecznikowe.

Zrzuć 11” to wzianka stosowane w narciarstwie nizinnym i podkaskim. „Kadara” dla zjazdów i turystyki (linkowe i z obrota pletka). „Kadara III” zabezpiecza nose przed skrecieniem przy upadku bocznym. Upadki w przód i w tył są w tym wzianiu niebezpieczne.

Uniwersalne wzianka bezpiecznikowe, gwarantujące zwolnienie narty przy wszystkich rodzajach upadku, produkowane są m.in. w NFR i Francji (wzianka Tervola, Marker, Nevada). Automaty te chronione są patentami.

Czy można wzianka zamontować samemu? Oczywiście tak. Należy przy tym pamiętać o następujących sprawach: czyste buty powinny mieć 2 cm poniżej połowy długości narty, o wzianka — na osi narty. Przy tendencji stawiania stóp na zewnątrz dobrane jest wzianka skierować nieco do środka i odwrócić.

Ciekawostki z ZSRR

PLASTYKOWA WIEŻA

W nowotłuskiej kombinacie metalurgicznym zbudowano pierwszą w Związku Radzieckim wentylację z tektury (asbest i smola). Wysokość tej wentylacji wynosi 140 metrów. Zbudowano ją według projektu leningradzkiej specjalistów. Tekturzysta jest też przy tańszych od stali, a okres jego eksploatacji — sta razy dłuższy.

NAFTA CZUKOTKI

3000 metrów w głębi ziemi sięgnąć będzie szyb wywiercony na Czukotce przez poszukiwaczy ropy naftowej. Tu bowiem, na samym północno-wschodnim krańcu Związku Radzieckiego przed rakiem zaczęła wystrzelać naftowa. Bona naftowa, której zapasy według przewidywań geologów są bardzo obfite, rozprzestrzeniać będzie do wszystkich zakątków Czukotki, na Kamczatkę, w Jakucję. Niedawno właśnie wiertacz wydrążył dwutysięczny metr naftowego szybu.

KSIĘŻYCEWY GLOBUSY

Pierwsze na świecie globusy księżycowe wykonali pracownicy Państwowego Astronomicznego Instytutu im. Sternberga wraz z pracownikami służby topograficzno-geodezyjnej według danych uzyskanych przez automatyczne statki „Luna-3” i „Sonda-3” oraz na podstawie księżycowych zdjęć fotograficznych. Globusy te zaczęła produkować masowo moskiewska fabryka „Przyroda i Szkoła”.

(AP Nowosti)

Centralna nagroda miłośnikom piosenek

Nikt nie dokonał podsumowania ile amatorów piosenek otrzymała nagrody centralne, ale gdyby udało się ustalić taką listę nie byłaby ona wcale krótka. Nie tak dawno informowaliśmy Czytelników o laureacie nagrody Centralnej Komisji Koordynacyjnej do spraw kultury — zespołom dalmatyckim białostockich kolejarzy, prowadzącym 20-letnią nieprzerwaną działalność. Dziś możemy przedstawić nowego laureata Klubu Piosenek Radzieckiej przy Zarządzie Wojewódzkim TPP-R, który został wyróżniony nagrodą II stopnia wspomnianej komisji za całokształt pracy artystycznej i wychowawczej.

Klub Piosenek Radzieckiej istnieje przy Zarządzie Wojewódzkim TPP-R od siedmiu lat i znany jest dobrze w całym województwie i poza jego granicami, występował bowiem wielokrotnie w Białymstoku, miastach powiatowych, województwa a poza tym w Warszawie, Zielonej Górze i innych ośrodkach. Zasługą klubu, wszystkich jego członków, wytrwałego opiekuna — Zarządu Wojewódzkiego TPP-R oraz prowadzącego zespół od początku jego istnienia, dyrektora Białostockiej Orkiestry Symfonicznej, Jana Kulawicza była rozprzestrzenianie piosenek radzieckich i rozpowszechnianie młodzieży. To przecież w województwie białostockim powstał pierwszy w kraju klub miłośników piosenek radzieckich, to przecież ta grupa entuzjastów zapoczątkowała, kontynuowała

Więszanka filmowa

„KOCHAM CIĘ, KOCHAM CIĘ”

Reżyser, francuski Alain Resnais ukończył w Białymstoku swój pierwszy obraz z swego nowego filmu pt. „Je t'aime, je t'aime” według scenariusza Jacquesa Sternberga. Film ukazuje historię człowieka, który nie chce się oddać w ręce francuskiej analizy, który chce skłonić go do taternictwa się na swoje życie. W roli głównej wystąpi Claude Rich.

EDDIE KRECI

Znany aktor amerykański Eddie Constantine którego oglądaliśmy w nas ostatnim „Alphaville” i obecnie w filmie francuskim Johna Berry'ego pt. „Le Consortium”. Partnerem aktora będzie popularny piosenkarz John Hallyday. Eddie Constantine zagra następnie w filmie Marilla Mousy, wyprodukowanym przez powieść Paula Vilara. Zdecydował o tym filmie kręcony w Neapolu, a główna rola kobieca obejmie Johanną Shimkus.

TRZY NOWELE

W wytwórni eksperymentalnej w Moskwie powstał film pt. „Początek nieznanego” w reżyserii Chitzy Chitzy Bang. W stylu i charakterze, ale podmiemulacjami sam temat: człowiek i rewolucja. Podstawą scenariusza są utwory trzech wierszowników — Konstantego Pawłowskiego, Jurka Olszyna i Andrieja Platonowa. Realizatorami poszczególnych nowel są: Andriej Smirnow, Gienrich Gabaj i Larysa Szepitko.

WESZCZE O MAFI

Braća Paolo i Vittorio Taviani, specjalizujący się od lat w tematach związanych z działalnością wschodniej mafii, tym razem nakreślą dramat historyczny pt. „Sotto il segno dello Scorpione”. Film przedstawia życie polityczne Włoch w czasach walki o narodowe zjednoczenie i niezawisłość. A więc — będzie jeszcze jeden film z mafią. Temat — można powiedzieć — wciąż dla filmowców atrakcyjny.

KOMEDIA O „SŁODKIM UCZONYM”

W latach londyńskich powstała film — muzyczna komedia z Chitzy Chitzy Bang. Bang” osnuta na książce Jana Fleminga. Tym razem jednak bohaterem nie jest James Bond, a „słodki uczynek”. Charakterystyczny dla reżysera, który ma w sobie film ma fantastyczną wesołą akcję. Cześć dzieł nakreślona zostanie w Saint-Tropez. W rolach głównych wystąpi para Dyrke Sally Ann Hoxes i Dick van Dyke.

„Agresja amerykańska w Wietnamie” — Maria Wola, wyd. MON, nakład 4 tys. egz., cena 18 zł.
Książka, która ujawnia szorstki charakter agresji Stanów Zjednoczonych w Wietnamie, przedstawia szczegóły i przelobit wstępną i zamierzoną Amerykanów, sposoby i metody ich realizacji, tak jak i szereg niekorzystnych dla nich faktów, wykorzystanie w ludobójczych celach urobienia i przetrzebienia Wietnamu, Ciekawo i na czasie lektura. Dużo ilustracji.

„Andrzej” — Franciszka Szliska, wyd. MON, nakład 5 tys. egz., cena 24 zł.
Seria „Biblioteka Wiedzy Wojennej”. Praca naukowa o ofensywie w Niemczech w Ardennach w grudniu 1944 roku.
Wiele nowego materiału, mapy, szkice.
„Nowe życie” — Bernard Mala, wyd. Czytelnik, nakład 20 tys. egz., cena 22 zł.

„Główna tendencja przemian społecznych w Polsce Ludowej” — Ryszard Turak, wyd. Książka i Wiedza, nakład 20 tys. egz., cena 5 zł.
Seria „Zagadnienia społeczno-polityczne”.
„Rozmówki norweskimi” — Folke Christensen, wyd. Wiedza Powszechna, nakład 4 tys. egz., cena 12 zł.
Polecamy turystom wybierającym się do krajów skandynawskich.

„Zachodnioparlamentaryzm” — Zbigniew M. Kiepiński, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1700 egz., cena 35 zł.
Studium porównawcze o organach międzywładzowych wchodzących w skład zachodnioparlamentaryzmu organizacji międzywładzowych, których członkami są parlamentarzyści z państw członkowskich.
„Przebiegi i zbilans” — Henryk Markiewicz, wyd. PIW, nakład 2 tys. egz., cena 38 zł.
Rozprawy i szkice historyczno-literackie o twórczości i okresie politycznym, Młodej Polski i współczesnej.

„Papież i ogień” — Antoni Leńko, wyd. Literacki, nakład 5 tys. egz., cena 15 zł.
Opowiadania współczesnego pisarza, bogactwa intelektualnego. Tematyka: wojna, partyzantka, walka z przestępcami.

NOWE KSIĄŻKI

„Przebiegi i zbilans” — Henryk Markiewicz, wyd. PIW, nakład 2 tys. egz., cena 38 zł.
Rozprawy i szkice historyczno-literackie o twórczości i okresie politycznym, Młodej Polski i współczesnej.



Nasze miasto.

Fot. Z. Z.

